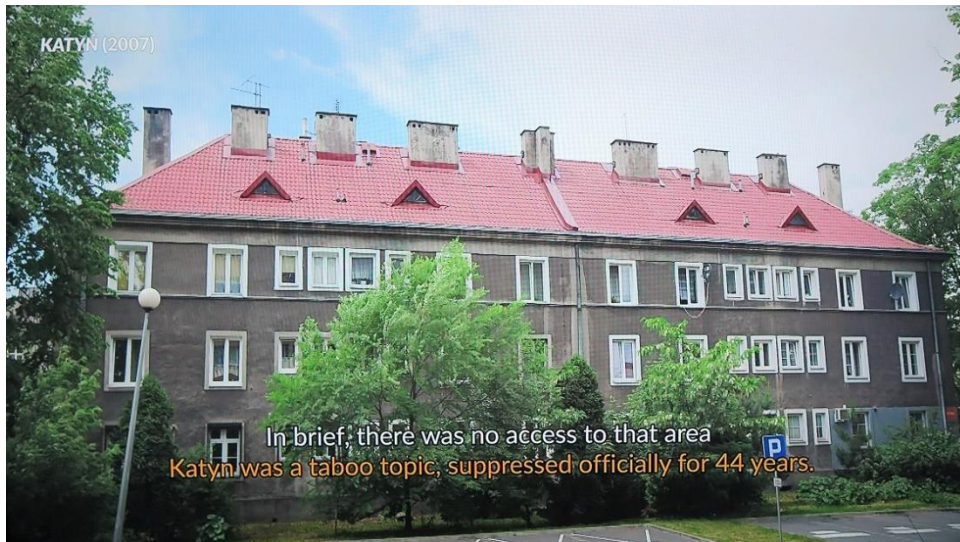


„Wajda” w Muzeum Narodowym w Krakowie

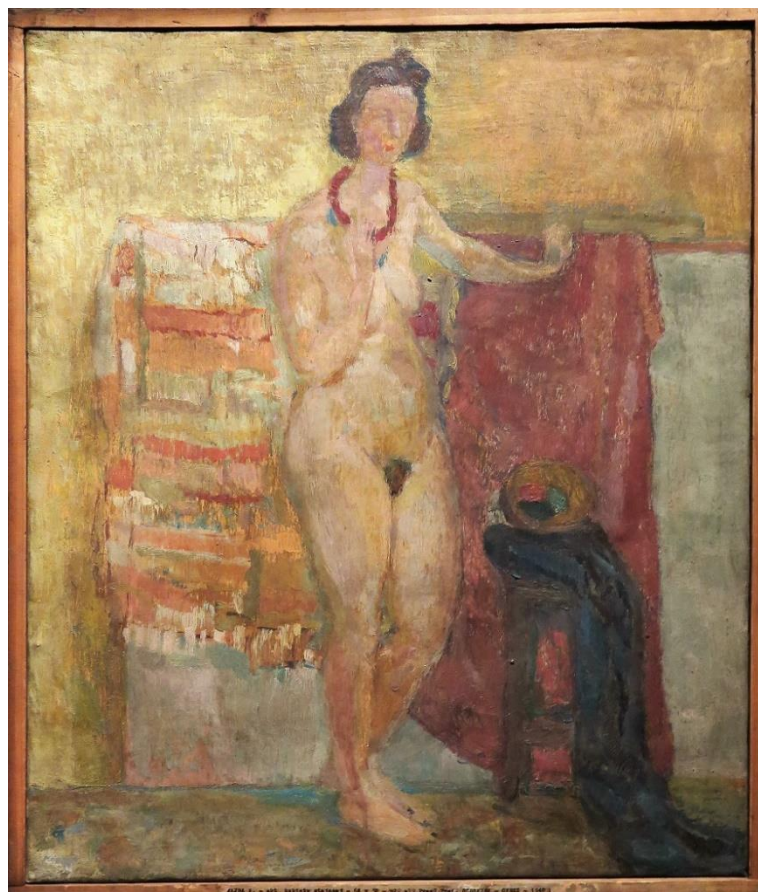
Andrzej Jajszczyk

W Muzeum Narodowym w Krakowie ciekawa wystawa „Wajda”, poświęcona osobie i twórczości wielkiego polskiego reżysera i społecznika Andrzeja Wajdy. Wystawę stanowi siedem gniazd nazwanych następująco: *Moje domy*, *Piekło*, *Mise-en-scène*, *Rewolucja*, *Mit*, *Intymność* oraz *(Nie)śmiertelność*. Z każdym z nich jest związany jakiś film bądź grupa filmów Andrzeja.



Radomski dom mojego dzieciństwa. Kadr z filmu „Szabla mojego ojca”

temu, rysując sobie, niezależnie, nawet planiki tego mieszkania. Jego i mój ojciec mieli swoje gabinety dokładnie w tym samym pokoju, podobnie ten sam pokój był naszą sypialnią. Więcej niezwykłych zbiegów okoliczności łączących nas obu można znaleźć w mojej osobistej refleksji, napisanej po obejrzeniu filmu „Katyń”: http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/A_Jajszczyk_Katyn_Goniec_21_04_2008.pdf. Na monitorze można obejrzeć film pt. „Szabla mojego ojca”, w którym Andrzej opowiada na tle naszego domu, teraz w dosyć kiepskim stanie. Porządną dachówkę zastąpiono tandetną blachą, rdzewieją rynny, łuszczy się tynk, a zamiast



Andrzej Wajda, *Akt stojącej kobiety*, 1946-49

Pierwsza część, powiązana z filmem „Kronika wypadków miłosnych”, jest mi szczególnie bliska ponieważ Andrzej opowiada o domu swego dzieciństwa w Radomiu, przy ulicy Jacka Malczewskiego 20 (kiedyś był to numer 22). Brzmi to nieprawdopodobnie, ale dokładnie w tym samym mieszkaniu, w tym samym bloku, spędziłem moje dzieciństwo od drugiego do czternastego roku życia. Doszliśmy do tego z Andrzejem kilkanaście lat

z Andrzejem kilkanaście lat temu, rysując sobie, niezależnie, nawet planiki tego mieszkania. Jego i mój ojciec mieli swoje gabinety dokładnie w tym samym pokoju, podobnie ten sam pokój był naszą sypialnią. Więcej niezwykłych zbiegów okoliczności łączących nas obu można znaleźć w mojej osobistej refleksji, napisanej po obejrzeniu filmu „Katyń”: http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/A_Jajszczyk_Katyn_Goniec_21_04_2008.pdf. Na monitorze można obejrzeć film pt. „Szabla mojego ojca”, w którym Andrzej opowiada na tle naszego domu, teraz w dosyć kiepskim stanie. Porządną dachówkę zastąpiono tandetną blachą, rdzewieją rynny, łuszczy się tynk, a zamiast wielkiego, zielonego podwórza, a właściwie ogrodu, jest teraz parking dla samochodów i inne domy.

Część wystawy nazwana „Piekłem” mówi o doświadczeniach II wojny światowej, stalinizmu i październikowej odwilży. Oglądamy na dużym ekranie głośną scenę szarzy kawalerzystów na niemieckie czołgi w filmie „Lotna”. Ta scena wywołała burzę; oskarżano Wajdę, że powtarza tezy hitlerowskiej i sowieckiej propagandy, ponieważ w rzeczywistości nigdy takiej szarzy nie było. Rozmawiałem kiedyś z Andrzejem na ten temat. Twierdził, że jego zamiar był inny. Chciał po prostu, w artystyczny sposób, pokazać dysproporcję sił i beznadziejność oporu w 1939 roku (co oczywiście nie oznaczało, że tego oporu nie należało stawiać). Tak to zresztą sam rozumiałem. Jedyne co mnie nieco drażniło to fakt, że w charakterze niemieckich czołgów wystąpiły przemalowane radzieckie T-34. Oczywiście rozumiem, że inaczej się nie dało. Dalej opisy, zdjęcia i urywki wielkich filmów Wajdy, takich jak „Kanał” czy „Popiół i diament”. Jest też sporo na temat jego pełnometrażowego

debiutu fabularnego, czyli „Pokolenia” według powieści Bohdana Czeszki. Ten film widziałem kilka razy w dzieciństwie, w małym wiejskim kinie w Dęblinie, gdzie spędzałem wakacje u mojej Babci. Oczywiście byłem zbyt mały, aby zrozumieć głębsze przesłanie filmu, ale niektóre, dramatyczne sceny utkwiły mi głęboko w pamięci. Widzimy także poruszającą scenę z filmu „Korczak”, na Umschlagplatzu. Jest tu też notatka, że film nie zrobił międzynarodowej kariery z powodu przypisania mu, przez francuskich krytyków, antysemickości (Andrzej był ostatnią osobą, którą mógłbym posądzić o antysemityzm). Na wystawie jest też nieco malarstwa oraz rysunku. Możemy zobaczyć tu słynny obraz Andrzeja Wróblewskiego, przyjaciela Andrzeja Wajdy z czasów studiów w krakowskiej ASP, pt. „Rozstrzelanie z gestapowcem” (co ciekawe, ten „gestapowiec jest ubrany w mundur oficera NKWD), a także obrazy i szkice późniejszego reżysera z czasów studenckich.

Centralną część ekspozycji zajmuje sala nazwana „*Mise-en-scène*”, w której pokazano m.in. filmowe kostiumy i inne rekwizyty. Towarzyszą temu m.in. sceny z filmów „Wszystko na sprzedaż”, „Piłat i inni” czy „Przekładaniec”. Są tu także informacje o niezrealizowanych projektach filmowych Andrzeja. Część „Rewolucja” poświęcono filmom takim, jak: „Ziemia obiecana”, „Człowiek z Marmuru”, „Człowiek z żelaza”, „Człowiek nadziei” i „Danton”. Fragment wystawy zatytułowany „Mit” odnosi się do polskiej historii, tak ważnej dla reżysera, i prezentuje „Popioły”, „Pana Tadeusza”, „Zemstę”, moje ulubione „Wesele” oraz „Z biegiem lat, z biegiem dni”. Ekspozycji towarzyszy cytat ze Stefana Żeromskiego „Trzeba rozrywać rany polskie, żeby się nie zabiły błoną podłości”. Jest tu też trochę o teatralnych osiągnięciach Andrzeja, ale trzeba przyznać, że są one potraktowane marginesowo. Na ekranie oglądam fragmenty sfilmowanego w warszawskich Łazienkach spektaklu „Nocy listopadowej” Stanisława Wyspiańskiego, w wykonaniu zespołu Starego Teatru w Krakowie. Pamiętam jakie wrażenie zrobił na mnie gościnny pokaz tej sztuki, na którym byłem z moją Mamą w Poznaniu.

W części „Intymność” filmy bardziej kameralne, często ich bohaterkami są kobiety. Jest tu „Bez znieczulenia”, „Polowanie na muchy” czy „Smuga cienia”. Potem przechodzimy przez salkę poświęconą zagranicznym filmom Andrzeja, na przykład nakręconej w Japonii „Nastazji”, i dochodzimy do ostatniej części „(Nie)śmiertelność”, powiązanej z filmami: „Brzezina”, „Panny z Wilka”, „Tatarak” i „Powidoki”. Jest tu też fragment ekspozycji poświęcony jego żonie (prawie 43 lata razem) Krysi Zachwatowicz. Dominuje tu wielki fotograficzny portret Andrzeja i Krysi. Krysia zresztą zalała mi się, że boi się, że ten portret jest po prostu zbyt duży. Zażartowałem sobie wtedy: „Wielcy ludzie – wielki portret”.

Przy końcu wystawy filmowe trofea Andrzeja, w tym *Oscar*, *Złoty Lew* czy *Złoty Niedźwiedź*. Wisi tu także jego mundur członka Akademii Francuskiej. Andrzej, w testamencie, zapisał wszystkie te nagrody i odznaczenia Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

W sumie wystawa zaskoczyła mnie swoją skalą – spodziewałem się jednak czegoś mniejszego. Spędziliśmy na niej dwie godziny, ale tak naprawdę warto by tu było być znacznie dłużej. Wystawa ma zdecydowanie filmowy charakter, zapewne dlatego, że jej kurator Rafał Syska jest historykiem filmu. Stąd mało o działalności teatralnej czy społecznej Andrzeja, w tym o jego fascynacji Japonią, a także wielkim dziele jakim było ufundowanie Muzeum *Manggha*. Ciekawe są fragmenty wystawy mówiące o produkcji filmowej w czasach „realnego socjalizmu”, w tym wielka plansza „System produkcji i dystrybucji filmu w PRL-u po 1956 roku”, o współpracownikach Wajdy, a także o polskiej szkole filmowej. Zwraca to uwagę na fakt, w jak trudnych, również politycznie, warunkach musiał Andrzej pracować by realizować swoje filmowe marzenia.



Andrzej i Krysia. Fotografia zdjęcia z wystawy

Kraków, 23.07.2019

Tekst i zdjęcia: Andrzej Jajszczyk